

## WŁODZIMIERZ KORSAK

ur. 1928; Lubartów



|                         |  |
|-------------------------|--|
| Miejsce i czas wydarzeń | Klementowice, II wojna światowa  |
| Słowa kluczowe          | życie codzienne, ziemiaństwo na Lubelszczyźnie, majątek ziemski, szkoła rolnicza, praktyka, żołnierze własowcy |

### Praktyka w majątku w Klementowicach i żołnierze własowcy

Pani Ziemińska i pan Sygietyński byli w Żabiej Woli chyba do lutego 1944 roku, bo tam był napad radzieckiej partyzantki, która koniecznie chciała wejść do dworu, a nie chcieli wpuścić, no i była strzelanina, między innymi lokaj Wacek wtedy zginął, nie umiał obchodzić się z granatem. I po tym wszystkim wszyscy się wynieśli z obawy na to, że ta radziecka partyzantka nie odpuści. Owszem, później weszli do środka, w późniejszym czasie, no ale nikogo nie było, nic nie mogli zrobić. Wiem, że ja tam po szkole w Klementowicach wróciłem z powrotem. W międzyczasie byłem w Klementowicach w majątku na praktyce. Duży, ładny dwór, nie wiem ile tam było pokoi, w każdym razie on był położony tak niżej, bo jadąc drogą to tylko wieżę było widać z daleka. On był zbudowany w kształcie podkowy i jak podkowa ma ten gryf to w tym miejscu była zbudowana wieża wysokości dwóch czy trzech pięter i między innymi tam pozostała właścicielka tego majątku, bo ten majątek przejęli Niemcy. Ja tam miałem praktykę, ale słyszałem, że ta właścicielka ma jakieś schorzenia na temat Rosjan. Wiadomo, że chłopak w tym wieku ma głupie pomysły, to pamiętam, że w dyni zrobiłem otwór, zapaliłem świeczkę i pod jej oknem zacząłem stukać. Jak ona zobaczyła to świecące dziwadło, no to wiadomo, że się przestraszyła. Starsza kobieta już była, narobiła wrzasku, uciekła do parku, a park był olbrzymi. Potem się dowiedziałem, dlaczego ona się tak bała, okazuje się, że jak wojska radzieckie szły na Warszawę w 1918 roku to jakaś sotnia po drodze zatrzymała się, no i na niej dokonali gwałtu. I ona jak tylko zobaczy takiego rodzaju sytuację jaką ja zrobiłem, bądź jak usłyszy rosyjską mowę, to się chowa gdzie może. No, głupi żart był z mojej strony, ale ja nie zdawałem sobie sprawy, że to może być.

Pamiętam, że pod koniec Niemcy ściągnęli własowców do tego dworu. Własowcy to byli Rosjanie, którzy przeszli na stronę niemiecką, i nad nimi był komendant z Niemiec. Właściwie nie wiem dlaczego oni tam byli, co mieli pilnować, bo więcej łazili po wsiach, w każdym razie część z nich przeszła do różnych oddziałów partyzanckich, tak że ten Niemiec został sam. W późniejszym czasie dowiedziałem

się, że to byli wszystko dezercerzy z wojska radzieckiego, tak że oni bali się wrócić do Rosji, bo wiedzieli co ich tam czeka, czeka ich tak zwana czapa, rozstrzelanie. No i co z nimi się stało też nie wiem, w każdym razie tam było ich około trzydziestu kilku, tak że ten cały oddział upłynął się sam.

Szkoła rolnicza była związana z dworem w ten sposób, że myśmy tam odbywali praktykę. To była taka kontrola jak gdyby, czy ten egzamin, który zdaliśmy daje pozytywne przygotowanie do pracy. Później się jeszcze dowiedziałem, że ta młodzież po ukończeniu tej szkoły, miała pójść na tereny Ukrainy, żeby prowadzić nadzór nad majątkami, które byłyby pod nadzorem niemieckim. Taką genezę słyszałem, że tak miało być, ale to się oczywiście nie udało.

|                                |  |
|--------------------------------|--|
| <b>Data i miejsce nagrania</b> | 2019-05-13, Lublin                             |
| <b>Rozmawiał/a</b>             | Agnieszka Piasecka                             |
| <b>Transkrypcja</b>            | Aleksandra Drewniak                            |
| <b>Redakcja</b>                | Maria Radek                                    |
| <b>Prawa</b>                   | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |